

Ł ó d ź

Cena numeru

15 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odnosząc do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem,

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ”
60,594

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

rok 1933.

NIEDZIELNY

PRAD

Niedziela 10 -go Września

Amerykanie wylądowali na Kubie?

Niepokój w Ameryce

Londyn, 9.9.

Pancernik „Indianapolis”, na którego pokładzie znajduje się minister marynarki, Swanson, zawinął do Havany wczoraj popołudniu lecz po trzygodzinnym postoju opuścił Kubę i odpłynął na północ. Senator Swanson na brzeg nie wysiadał.

Tymczasem atmosferą niepokoju trwa. — W Waszyngtonie sfery rządowe — oczekują groźnych wydarzeń i prezydent Roosevelt z tego powodu nie odjechał na weekend lecz pozostanie przez niedzielę w Waszyngtonie.

Niepokój panuje zresztą i w południowej Ameryce (Brazylji Chile i Meksyku) — gdzie bacznie obserwuje się co czynią Stany Zjednoczone.

Rządy Argentyny, Brazylji, Chile i Meksyku są w ciągłym kontakcie i zdecydowały, aby w imieniu łacińskiej Ameryki, chilijski minister spraw zagranicznych zwrócił uwagę rządowi kubańskiemu, iż pokojowe rozwiązanie wewnętrzno-politycznych trudności na Kubie jest w interesie ogólnie amerykańskim.

Narazie jednak junta, rządząca obecnie w Hawanie, odmówiła rozpatrzenia nawet propozycji powołania spowrotem Cespedesa, ja

ko prezydenta rządu ogólnie narodowego, utworzonego na podstawie koncentracji wszystkich stronnictw politycznych, jak to proponowano z Waszyngtonu.

Hawana, 9.9.

Sytuacja na Kubie pogarsza się ciągle i niezadowolone mas ujawnia się coraz bardziej.

Junta rządząca i przedstawiciele frakcji politycznych prowadzą w pałacu narodowym ciągle narady bez żadnych konkretnych rezultatów.

tatów.

Amerykańscy strzelcy morscy wylądowali w Siontiago i Cienfuegos, jednakże jakoby jedynie celem zakupu zapasów żywności.

Kordony żołnierzy otaczają jeden z hoteli, w którym schroniło się około 300 oficerów armji i marynarki, opowiadających się za dawnym rządem.

Na hotel wycelowane są karabiny maszynowe. Dwie rafinerie amerykańskie zostały ograbione przez robotników.

Niebywałe niemożliwości Fabryka fałszywych monet.. w więzieniu

LWOW 9 9

Donoszą ze Złoczowa o niebywałej afery, jaką wykryto w więzieniu karno-sledczym w Złoczowie. Oto okazało się, ni mniej ni więcej, tylko że w więzieniu znajdowała się fabryka fałszywych monet i tajna gorzelnia. Historia mało prawdopodobna, a jednak

prawdziwa.

W Złoczowie od dłuższego czasu kursowały fałszywe monety 1 i 5 złotych. Mimo energicznych poszukiwań nie można było trafić na ślad fabrykacji. Dopiero onegdaj do jednego z wywiadowców policyjnych zgłosił się h. więzień, który odsiadywał karę w więzieniu złoczowskim i oświadczył, że właśnie na terenie więzienia zna dużej fabrykę fałszywych monet i potajemną gorzelnia. Oczywiście, w pierwszej chwili sensacyjnej tej wiadomości nie chciano dać wiary, niemniej jednak rozłożono baczna obserwację nad więziami i poszczególnymi funkcjonariuszami więziennymi.

I oto wyszło na jaw onegdaj, że kilku więźniów, w porozumieniu z dwoma dozorcami, fabrykowało fałszywe 1 i 5 złotych oraz pędziło wódkę. O odkryciu tem wydział śledczy w Złoczowie zawiadomił prokuratora, który wdrożył dochodzenie.

Jednego z dozorców więziennych aresztowano, a jednego z nich zawieszono w służbie.

W związku z wykryciem tej niebywałej afery krąży pogłoski, że więźniowie otrzymywali od dozorców nocne urlopy, podczas których dokonywali w mieście włamań i kradzieży. Oczywiście że w tych warunkach kradzieże i zbrodnie mogły ukrywać się przez bardzo długi czas, gdyż nikomu nie przyszło do głowy, że mogą tego dokonywać więźniowie. Jedynie przypadek zdarzył, że fałszywcy i ich protektorów, dozorców więziennych w porę wykryto.

Do Złoczowa zjeżdża delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, celem zbadania działalności gospodarki więziennej.

Jaskrawy dokument

BERLIN 9 9

Korespondenci pism berlińskich z Moskwy oceniają wynik podróży tej dość negatywnie i twierdzą że w pewnych punktach doszło do porozumienia. I tak np. w kwestji ustalenia stosunku Sowietów do Małej Ententy w szczególności Rumunii i Jugosławji oraz w kwestji długów przedwojennych nie doszło jeszcze do uzgodnienia poglądów. Podróż Herriota przyczyniła się może tylko do ożywienia wzajemnych stosunków gospodarczych. Nie udało się natomiast Herriotowi nawiązać dobrych stosunków z czerwoną armją.

W czasie przyjęcia, wydanego na cześć Herriota przez moskiewski sowiet miejski, Herriot wygłosił doniosłą deklarację polityczną. Przypominając, że był jednym z pierwszych rzeczników zbliżenia Francji z Sowietami, Herriot zapewnił o przyjaźni narodu francuskiego, poczem oświadczył:

„W obecności komisarsza Litwinowa z którym mam nadzieję współpracować w przyszłości, oświadczam, że jest naszym obowiązkiem tak pracować nad sprawą pokoju, aby dzieci Francji i ZSRR. były uatowane od

wszelkich doświadczeń cierpień i okropności wojny, przez które przeszli ich ojcowie. Będę szczęśliwy, jeżeli moja praca na rzecz pokoju i moja obecna podróż zbliża nas do tego celu”.

Ecba strasznej katastrofy w Modrzejowie

SOSNOWIEC 9 9

Na kopalni Modrzejów akcja odkopywania górników trwa z niesłychanym napięciem. We czwartek około północy wydobyto zmasakrowane zwłoki górnika Józefa Stachowicza. Stachowicz osierocił żonę i jedno dziecko. W piątek około godz. 8 wiecz. na trafiono na zwłoki drugiego górnika jednakże obsunął się węgiel i zwłoki zostały zasypane powtórnie. Prace przy odkopywaniu zasypanych górników są coraz trudniejsze ze względu na niski chodnik, słaby dopływ powietrza oraz konieczność bardzo mocnego obudowywania. Przy odkopywaniu górników pracuje bez przerwy 20 robotników.

Sensacyjny proces członków „Bractwa krwi” w Tokio

Równocześnie z procesami, które odbywały się przed sądem wojennym w Yokosuka i przed sądem wojennym w Tokio, a w których w roli oskarżonych figurują oficerowie, którzy zamordowali premiera japońskiego Inu kai (Tsuyoshi) lub którzy współdziałali w tem morderstwie — rozgrywa się od 28 czerwca br. dwa razy tygodniowo przed trybunałem lokalnym w Tokio — proces 14-tu członków „Bractwa Krwi”.

Ludzie ci mają na sumieniu zamordowanie ministra skarbu Inoue (Junnosoki), oraz barona Dana (Tanuma), generalnego dyrektora Tow. „Mitsui”, najpoważniejszego z konsorcjów japońskich.

Ciekawa osobistość

Organizatorem i duszą całego tego sprzyśnięcia był kapłan buddyjski — Inouye (Kissho).

Człowiek ten liczy obecnie zaledwie 47 lat. Urodził się w Tokio, gdzie ukończywszy studia licealne, wstąpił do kolegium t. zw. — związku Wschodniego Toyo Kyokai. Nie pozostał on tam jednak długo. Niebawem wstąpił w służbę do Towarzystwa Kolei Południowo-Mandżurskich i równocześnie niemal poświęcił się zawodowi szpiegowskiemu.

Powierzono mu misję zbierania informacji dla sztabu głównego armii Kwantung — (Port Artur).

Zawód szpiegowski ciężki i niebezpieczny — ukochał Inouye z namietnością. Służył on Japonii i to była cała jego ambicja.

Ponieważ sprawy patriotyczne interesowały go stale ponad wszystko, postanowił połączyć patriotyzm z religią i założył wówczas t. zw. „święte towarzystwo obrony narodowej”. W skład tego towarzystwa wszedł niebawem b. minister domu cesarskiego hr. Pańska, znany dziennikarz Chisen-Asahina, oraz inne wybitne osobistości.

Inouye zbudował świątynię buddyjską, w której nauczał doktryn sekty japońskiej — Gokokoudo, a Inouye został jej naczelnym kapłanem.

Niebawem miało się narodzić już z tego „Bractwo Krwi”.

Inouye przeniósł się wraz ze swymi 5 ciał „wybranych” uczniami do Tokio gdzie rozpoczęła agitację wśród młodych oficerów armii lądowej i morskiej.

Tu spotyka różnych ultra-reakcyjnych studentów. Ośmiu z nich staje dziś przed sądem wraz ze swoim przywódcą.

„Ketsumeidan”

Taka oto była japońska nazwa owego towarzystwa „Bractwa krwi”. Związek był tajny, a członkowie jego własną krwią podpisali specjalny akt, nakazujący ocalić Japonię przez zamordowanie różnych „zgubnych” osobistości, które — ich zdaniem — pchały kraj w przepaść.

Każdy zaprzysiężony członek „Bractwa Krwi” miał dokonać tylko jednego morderstwa.

Na krwawej liście wybranych przez nich ofiar figurowali: książę Sajonji, nestor japońskich szlacheckich, hr. Makino, hr. Ito, bar. Waka tsuki, b. minister spraw zagranicznych baron Shidehara, bar. dan i inni.

Po wymordowaniu ich miała wystąpić na widownię armia w osobie młodych swych oficerów i przeprowadzić końcowe dzieło — sprzyśnięcia: — restaurację cesarską ery Showa.

Fakt iż plan „braterstwa krwi” nie został doprowadzony do końca, zawdzięczać należy tylko energicznej działalności policji, która aresztowała wszystkich członków bractwa, z wyjątkiem głównego kapłana Inouye, którego nie mogła odnaleźć.

Niebawem jednak i kapłan buddyjski sam oddał się w ręce policji — aby podzielić los swoich uczniów.

Oskarżenia w białych kimonach

Wszyscy zasiadający na ławie oskarżonych członkowie „Bractwa Krwi” odziani są jednakowo w kimono z białego, cienutkiego lnu, które — za pozwoleniem władz — doręczyło im pewne stowarzyszenie ze skrajnej prawicy. Na każdym kimonie widnieją starannie wyhaftowane herby legendarnego bohatera Kusonoki, który — wierny cesarzowi — poległ w walce za swojego władcę.

Publiczność japońska przypomina sobie dziś mimowoli fakty z niedawnej przyszłości, które usposabiają przychylnie dla oskarżonych członków „Bractwa Krwi”. Oto jedna z ich ofiar, baron Dan, oddawał się w jesieni 1931 roku — a więc w dobie zakazu wywozu złota — olbrzymim spekulacjom, które przyniosły mu pokazną sumę 200 ml. jenów. Ministrem skarbu, który pozwolił wówczas na ów osławiony zamach giełdowy, był „przypadkowo” Inouye, również zamordowany przez członków „Bractwa Krwi”.

— Dwaj bandyci — mówi o nich opinia ludu.

A ponieważ nie odezwał się głos sprawiedliwości rządu, — musiała interwenjować sprawiedliwość ludu, która jest sprawiedliwiejsza niż ta bogów. I ta ukarała. Mogłaby karać jeszcze dalej...

Tak szemrze lud...

Aa tymczasem na sali rozpraw czekają na wyrok odziani w jednakowe białe kimono członkowie „Bractwa Krwi”...



Tajemnicze narady w Zaleszczykach

Koła polityczne śledzą w tej chwili z dużym nieomał powagą obecny pobyt marszałka Piłsudskiego w Zaleszczykach, a sanacyjna prasa prowincjonalna poświęca dużo miejsca „polskiemu meranowi”. Niektóre pisma rządowe wysłały tam nawet swoim korespondentów. Wedle otrzymanych przez nich informacji, niebawem przyjechać ma do Zaleszczyk minister spraw zagranicznych, pułkownik Beck. Wiadomo zresztą, że i do Pikiliszek latem p. Beck jeździł kilkakrotnie i otrzymywał polecenie w ważnych zagadnieniach polityki zagranicznej. Wraz z p. Beckiem udać się ma podobno do Zaleszczyk naczelnik wydziału

wschodniego Ministerstwa spraw zagranicznych p. Rchaetzel. Jeśli wierzyć twierdzeniom sanacyjnych pism łódzkich i krakowskich to złożyć ma wizytę p. marszałkowi Piłsudskiemu premier rumuński a wedle pogłosek zamierzony jest przyjazd do Zaleszczyk posła sowieckiego p. Owsiejenki.

Zaznaczyć należy że prasa zagraniczna jak amerykański „New-York Times” oraz londyński „Manchester Guardian” w Numerach z 7-go b. m. zamieszczają obszernie depesze o rzekomo zamierzonych naradach Zaleszczyckich i wykazują duże zainteresowanie temi wiadomościami.

Tworzenie Wschodniej Ententy

Wiedeń, 9.9.

Wczoraj ukazała się księga brunatna, zawierająca dokładne zestawienie wszystkich aktów terrorystycznych i sabotażowych hitlerowców w Austrii od dnia 14 czerwca br. aż do ostatnich dni.

Z załączonych dokumentów wynika, że cała akcja kierowana była przez czynniki z Rzeszy. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zamachy hitlerowców, którym usiłowano nadać charakter żywiołowych odruchów ludności, były celowe i systematycznie zamawiane i inscenizowane przez kierownictwo stronnictwa w Rzeszy.

W księdze brunatnej przeprowadzony jest też dowód, że władze niemieckie udzielały zbrodniarzom zbiegłym z Austrii pomocy i przytułku i że organizowano t. zw. legion austriacki przeciw Austrii.

Wydana obecnie księga brunatna nie zawiera jeszcze całego materiału, znajdującego się w rękach władz austriackich. Rząd projektuje dalsze publikacje podobnej treści. Uprzedzając „Wiener Ztg” poświęca księdze brunatnej artykuł, w którym m. in. stwierdza, że władze austriackie „zdołały stłumić zupełnie akcję terrorystyczną hitlerowców i że nie chodzi żadną obawą powtórzenia się tej akcji na przyszłość.”

Śluszna przepowiednia

— Czytałem dziś artykuł, w którym autor dowodzi, że za dziesięć lat nie będzie w Polsce ani jednego bezrobotnego.

— Pewnie! Który bezrobotny wytrzyma jeszcze dziesięć lat!

Żyd najwięcej gnębi żydów

BUKARESZT 9.9

„Lupta” przynosi sensacyjną wiadomość z Amsterdamu:

Czynniki kierownicze trzeciej Rzeszy za kłopotane mają być srodze kompromitującym wypadkiem, którego bohaterem stał się ostatnio kierownik polityki zagranicznej na odłogach socjalistów Alfred Rosenberg.

Od pewnego czasu przebywał on w jednym z małych miasteczek bawarskich w towarzystwie pięknej, młodej kobiety, która jak stwierdziła policja, była żydówką, komunistką z Rosji.

Gdy z polecenia Hitlera aresztowano towarzyszkę Rosenberga, okazała ona policji kopie szeregu dokumentów, kompromitujących Rosenberga i kierownicze czynniki narodowo socjalistyczne, oświadczając, że oryginały tych akt znajdują się w ręku GPU w Moskwie.

Jeżeli aresztowaną spotka najmniejsza krzywda, dokumenty te zostaną opublikowane przez prasę sowiecką.

Ta groźba poskutkowała tak silnie, że niebezpieczną komunistkę uwolniono niezwłocznie i umożliwiono jej powrót do Rosji.

Tabela wygranych loterii państwowej

Po 15000 zł na Nry 62738 78647,
10000 zł na Nr. 37708.
po 5000 zł na Nrv 7326 21001 95306 135015,
po 2000 zł na Nry 7002 7611 17614 24152 25794 25875 32718 34666 36065 39256 66436 79376 87637 97008 100593 101938 105323 107486 107557 122665 123521 129175 130080 136078 137312,
po 1000 zł na Nry 221 2402 9920 11577 17537 18740 22645 26465 32149 36724 37860 40593 40700 43331 72821 76259 80259 84451 93062 94740 103533 108246 109671 111167 111647 126548 130364 134148 138630 140342 141206 143493 148776 149830.

Kiedy Niemcy wypowiedzą wojnę

Kiedy armia „polityczna”, złożona ze stu dwudziestu tysięcy szturmowców i osiemdziesięciu tysięcy „Hitler-Jugend” wybiją przed „Führerem” w Norymberdze perademarsz, u lewego boku tych „cywilów” i „arcypokojowych” wojowników tam, gdzie powinien się znajdować bagniet, wysiały w skórzanych pochwach ostro wyostrzone noże z krótkim lecz jakże wymownym napisem: „Krew i honor”!

Do głuchego łoskotu wygimnastykowanych nóg setki orkiestr przygrywało stare pruskie marsze wojskowe, a wodzowie wygłaszali podniosłe kazania na cześć rasy i wyświęcali siebie i podwładnych na kapłanów tej przedziwnej religii. Czem był kongres no rymberski nawewnątrz, nie będziemy powtarzać. Najważniejszą jest treść tego olbrzymiego zjazdu, raczej próbnej mobilizacji bronzowych koszuł.

Przed Hitlerem przedefilowała armia, a raczej gwardja armii, liczącej według raportu jej szefa kpt. Röhma dwa miliony ludzi. Byli reprezentowane wszystkie rodzaje broni za wyjątkiem artylerji i wszystkie służby, począwszy od oddziałów sanitarnych, na intendenturze skończywszy. Były sztafety motocyklowe, których kierowców jutro można przesadzić na samochody pancerne lub tanki i byli naturalnie „sportowi” lotnicy, umiejący równie dobrze zrzucić bomby, jak ich najbardziej wojskowi koledzy oficjalnych armii europejskich.

Uderzała dobra postawa i wyćwiczenie oddziałów. Musztra wśród SA pielęgnowana jest równie pieczołowicie jak w piechocie Wilhelma II.

Bronzowa armia jest umundurowana i posiada jednolity rynsztunek w najdrobniejszych szczegółach ujednolicony z reichswehry. Nietylko obowiązują takie same plecaki, manierki, meżazki, saperskie łopatkki, ale nawet oddziały motocyklowe posiadają identyczne ochronne czapki skórzane przed upadkiem. Oficjalnie różni się SA-mann lub SS mann od żołnierza Reichswehry tylko oficjalnym brakiem broni.

Jest publiczną tajemnicą europejską, że niemieckie fabryki broni pracują całą parą. Bilanse handlowe ostatnich miesięcy wykazują nienaturalny wzrost przywozu metali i rud. Przemysł stalowy i chemiczny wykazuje największe „ożywienie”. Tak samo nikt nie słyszy o braku zatrudnienia w wytwórniach samolotów. Ostatni lot dokoła Niemiec, przedsięwzięty przez 126 „cywilnych” i „arcysportowych” lotników wykazuje ile maszyn Niemcy mają i ile ich mogą w krótkim czasie wytworzyć.

Biorąc pod uwagę ilość bronzowych koszuł i ich wyćwiczenie z jednej strony, a zdolności wytwórcze niemieckiego przemysłu wojennego z drugiej strony, dochodzimy do wniosku, że armia szturmowa posiada dotychczas nieosiągnięte w żadnym kraju zdolności mobilizacyjne. Każdy z tych żołnierzy ma ekwipunek w domu. Wystarczy mu dać do ręki karabin i wymienić róż z napisem „Blut und Ehre” na bagniet, aby w ciągu godziny od ogłoszenia mobilizacji móc go wysłać na front!!

Dziś SA liczy dwa miliony członków. — Za rok, czy dwa, gdy przyjdzie przymusowa służba pracy i gdy agitacja wśród młodzieży wyda dalsze owoce, będzie liczyła trzy miliony.

Kierownictwo tej armii ma nieograniczoną zdolność decyzji. To nie jest sztab armii francuskiej, który się musi oglądać na parlament, na opinie publiczną, na prasę, czy w ogóle na tzw. ulicę. Niema tu również rezerwistów o mniej czy więcej pacyfistycznych nastrojach. Tutaj są szturmowcy, gotowi na każde skinienie i tego skinienia z tęsknotą najwyższą oczekujący.

Bronzowa armia nie będzie się bawiła w wypowiedzanie wojny. Pewnego wieczoru obwieszcza jej alarm i w godzinę potem zdyscyplinowane bataliony uderzą w skazanym kierunku z najwyższą radością, że cel ich najgłębszych pragnień staje się rzeczywistością. Czy mało im Hitler powiedział o hańbie traktatów? Czy zbrukanego honoru nie zmywa się krwią?

Bronzowa armia wierzy w swoje posłannictwo. Jej członkowie nie są zwykłymi ludźmi. To „Herrenvolk” — naród panów, raczej nadludzi. Każdy więc sposób, jakiego używają na wywołanie innych podgatunków ludzkich uważają za dobry. Żołnierz polski i francuski, do którego ma przystęp propaganda pacyfistyczna, zawahać się może przed użyciem gazów, czy rozpylaniem bakterji nad jakimś Bogu ducha winnym miasteczkiem. SA-mann tych sentymentalnych wątpliwości mieć nie będzie.

Bronzowa armia będzie straszna w działaniu. Te miliony są jak potworna mina. Wystarczy naciśnięcie maleńkiego guzika w Berlinie, aby cała Europa wyleciała w powietrze. Składa się ona z ludzi zdecydowanych. Zawiadnęli oni przecież Reichem nie tyle terorem, co jego groźba co przekonaniem ogólnym, że są zdolni literalnie do wszystkiego!!! I trzeba jeszcze pamiętać, że kto w to nie wierzył, przekonał się namacalnie o swym błędzie!

Obraz rzeczywistości, jaką roztoczyła Norymbergja, nie byłby zupełny, gdyby nie

Skutki polityki Hitlera

Dziennik „Manchester Guardian” omawia korzystny zwrot w stanowisku Anglii — w stosunku do Francji na skutek kursu polityki zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej Hitlera, podkreślając że w obecnej sytuacji politycznej Europy wszelka akcja rewizjonistyczna byłaby absurdem, szczególnie jeżeli chodzi o Niemcy. Niktby dziś nie śmiał — pisał „Guardian” — oddać polaków z korytarza pod zwierzchnictwo Niemiec po doświadczeniach, jakie wycierpiali mniejszości niemieckie pod rządami Nazi.

Jedynym sposobem odzyskania pokoju jest izolowanie Niemiec, jedynego państwa w Europie, które dąży do wojny.

W ogólnym dążeniu do zapewnienia tego pokoju, które przedewszystkiem jest wykładnikiem polityki obecnej Francji, jedynie Włochy pozostają wielkością niewiadomą.

dodać do niego również nieco barw jaśniejszych, jeżeli można się tak wyrazić. SA, SS i ST (szturmowcy, oddziały ochronne i stale we kaski) nie wyruszą jutro na wojnę ani po jutrze. Nie na to czekali 14 lat na władzę, aby ją po paru miesiącach rzucać na rvzylko wojny. „Gleichschaltung” (ujednolicenie) dwunastomilionowych mas robotniczych pozostawia więcej niż do życzenia. Hitler i jego ludzie nakrzyczeli się dość o „Dolchsoss” — o pchnięciu sztyletem — wykonanym przez socjalistów w plecy walczącej na froncie armji Wilhelma, aby mieć odwagę wystawić swe tyły na zemstę marksistów.

Sam Hitler znów jest i kunkatorem i bardzo pojętym uczniem. Gdy przed 10 laty porwał się do puczu i przesiedział za to w więzieniu, nikt go nie mógł zmusić do wyłączenia bronzowych batalionów drugi raz na ulicę. Z całą flegmą czekał na zwycięstwo wyborcze, choć kto wie, czy siłą nie zdobyłby władzy przynajmniej rok w zeszłej. Jego idea jest zorganizowanie całego narodu niemieckiego bez reszty. Poczekaj rok, dwa, może pięć i dziesięć, nim nie wykończy swego w najdrobniejszych szczegółach i nie weźmie karabinu w każde zdolne do jego noszenia niemieckie ręce — pisze „Dziennik Bydgoski”.

Trzeba również pamiętać, że Hitler i jego otoczenie zda o sobie sprawę z położenia zewnętrznego. Na całym świecie Niemcy nie mają jedynego „przymierzenia”. Skończyli z Rosją i nie mogą zacząć mimo wszystkich wysiłków z Włochami. Mussolini nie daje im żadnej gwarancji na uczciwą współpracę, a co dopiero na przymierze wojskowe. To też ilu sąsiadów ma Reich, tylu ma nieprzyjaciół nie wyłączając nawet Austrii.

W takich warunkach nie należy się dziwić, że w Norymberdze padło parę skąpych zapewnień pokojowych i ani jednego wrogo go akcentu, choćby przypomnienia, że Niemcy mają jakichś sąsiadów. Gdy jednak prasa całego świata, widząc postawę bronzowych batalionów, zaczęła trąbić na alarm, gazety niemieckie odezwały się zgodnym chórem, twierdząc, że Norymbergja była od A—Z manifestacją niemieckiej „pokojuowości”!!

W życiu narodów lata nie są nawet dniami jednostki. Kiedy przyjdzie to uderzenie, nie jest tak ważne, jak twierdzenie, że przyjdzie i że ten, kto go przygotowuje, pracuje nad tem dniem i nocą, aby swój cień uczynić nieodpartym. My w Polsce wiemy daleko, że nasz dostęp do morza będzie całym. Cóż nam pozostaje zatem? Nic innego tylko naśladownictwo metod niemieckich.

Każdy Polak musi również jak Niemiec kształcić się od dziesiątego roku życia na żołnierza. Organizacje przysposobienia wojennego muszą zaopatrywać się w rynsztunek, aby ułatwić armji pracę mobilizacyjną. Największe jednak obowiązki spoczywają na opinii społecznej, która swem nastawieniem musi dorosnąć do czekających na zadanie.

Z tułoty setek tysięcy podkrętych butów idzie ku nam z Norymbergji ostrzeżenie: Nie wiecie ani dnia, ani godziny, a przedewszystkiem nocy, kiedy bronzowy potwór spadnie na wasze granice.

„Przebacze ci dopiero na twoim grobie”

Sensacja Paryża jest obecnie śledztwo, prowadzone przeciwko 18 letniej Violette Noziers, która otrula swego ojca i spowodowała ciężką chorobę swojej matki, przebywającej obecnie w szpitalu św. Antoniego. Kilka dni temu podaliśmy niezwykle sensacyjne szczegóły aresztowania młodej zbrodniarki, która ukrywała się przez kilka dni w hotelach paryskich, dopóki przypadek nie przyczynił się od odkrycia jej. Violette Noziers, która przyznała się do zbrodni i podała jako jej powód rzekome zmuszenie jej przez ojca do utrzymywania z nim stosunków seksualnych, znajduje się obecnie w więzieniu, gdzie jest codziennie przedmiotem bardzo skrupulatnego badania i przesłuchiwania.

Onegdaj odbyła się niezwykle dramatyczna konfrontacja Violetty Noziers z jej chorą matką. Zbrodniarkę przywieziono zamkniętą karetką z więzienia do szpitala św.

Antoniego, obleżonego przez olbrzymie tłumy, które spodziewały się zobaczyć zbrodniarkę. Ale ludzie, którzy od 6 godziny rano czekali przed szpitalem — zawiedli się. Violette Noziers przewieziono do szpitala bocznymi uliczkami i wpuszczono ją tylną bramą.

Zbrodniarka czekała milcząca i blada w pokoju dyrektora szpitala. Do sąsiedniego pokoju przewieziono na wózek jej matkę. Rotem nastąpiła konfrontacja w obecności komisji sadowo-lekarskiej i dwóch obrońców Violetty Noziers.

Konfrontacja ta miała przebieg niezwykle dramatyczny. Gdy Violetta dowiedziała się, że w sąsiednim pokoju znajduje się matka i kazała jej wstać z krzesła i udać się do matki, — ogarnęła ją przerażenie. Zakryła twarz rękami i nie chciała wstać z krzesła. Musiano ją nieść na rękach. Gdy zobaczyła matkę, która blada i niewzruszona siedziała

na fotelu w otoczeniu komisji, padła jak długa u stóp matki na podłogę i zalewając się łzami, zawołała:

— Mamol! Mamol! Matulku, przebac, przebac!

Wówczas matka wyciągnęła nad rozpoczętym ciałem córki obie ręce i rzekła szorstkim, lodowatym głosem:

— Violette, Violette, zabij się! Zabij się! Musisz umrzeć nędznie, która zabrałaś mi wszystko, zabiłaś najlepszego, najłagodniejszego, najsprawiedliwszego człowieka, a przede wszystkim ojca. Violette! Zabij się! Zaklinam cię!

A gdy Violetta zaczęła się wzdrygać po podłodze wśród jęków i płaczu, błagając o przebaczenie — matka dodała tym samym strasznym głosem:

— Nie przebacze ci nigdy, nigdy!

— Błagam cię, mamol, przebac!

— Nie nigdy!

— Przebac!

— Przebacze dopiero po wyroku, gdy nie będziesz już żyć. Gdy będziesz zasadzona, skazana, zobaczę co mam zrobić. Do tej pory nie przebacze ci niczego! Przebacze ci wówczas, gdy będę się modliła na twoim grobie!

Strasne te słowa wywołały wśród całego otoczenia wstrząsające wrażenie. Komisja ani lekarze nie mogli wymówić ani słowa. Nastąpiło ponure, okropne milczenie, które przerywały jedynie bolesne jęki Violetty. W końcu i te ustały, gdyż zdruzgotana bólem — zemdląca, Konfrontację przerwano, a gdy wynoszono omdlającą córkę z pokoju, matka nie spojrzała na nią. Jak nędzny kłębek ciała, drgający bólem, wyniesiono piękną dotąd i młodą zbrodniarkę z pokoju, aby ją odwieźć do więzienia. Obecni przy tej tragicznej konfrontacji sędziowie oświadczyli, że tak strasznego spotkania nie przeżywali dotąd w swojej długiej praktyce sądowej.

Konserwatorium muzyczne Haleny Kijeńskiej

Traugutta № 9. — Tel. 210-86.

KLASY: instrumentalne (fortepjanowe, skrzypcowe, wiolonczelowa, kontrabas, instrumentów dętych), śpiewu solowego i chóralnego, teoretyczne i zespołowe (orkiestrowa i kameralna).

Konserwatorium wydaje świadectwa i dyplomy.

Zapisy od 1-go września, wykłady od 11-go września. — Kancelaria otwarta prócz niedziel i świąt Traugutta 9, od 10—13, 15—17, od 11-go września 10—15.

Oplata znacznie niższa.

80)

C. DOYLE

Ponura firma

— Zamienie się cały w słuch — odparł major, na którego twarzy jaśniał zachwyt i triumf. — Możesz mi tyle kazań wypowiedzieć, ile tylko zechcesz.

— Tobby będzie musiał być bardzo grzeczny, gdy zostanie moim mężem. Nie będzie mógł więcej więcej grać w bilard o pieniądze.

— Nie będzie bilardu! Lecz naprawdę stracił na tem przynajmniej cztery funty tygo dniowo.

— Nie nie szkodzi! Ani bilardu, ani kart, ani żadnych zakładów. Tobby musi żyć tak, jak przystoi dystygowanemu oficerowi.

— Lecz w takim razie, z czego ma żyć ten dystygowany oficer i żona tego dystygowanego oficera?

— O tem jeszcze pomówimy, mój drogi — rzekła, patrząc nań z szelmowskim uśmiechem. — Powiedziałam ci, że wszystkie moje pieniądze włożyłam do Banku Rolniczego, który zbankrutował.

— Niestety, to już przypało!

— Nie przepało, bo te pieniądze jeszcze w sam czas z banku wycofałam. Było to brzydko z mojej strony wystawiać cię na taką próbę, nieprawdaż? Lecz chciałam cię lepiej poznać i nie żałuję tego, bo teraz już wiem, jakim jesteś dla mnie naprawdę.

— Co za szczęście — rzekł major, uradowany, i gdy całował ją w rękę, w oczach jego stanęły dwie duże łzy, na myśl, że mimo wszystko po ciężkich trudach życia zdołał wreszcie na starość dopłynąć do spokojnej przystani.

— A więc przez całe trzy miesiące ani bilardu, ani kart! — rzekła stanowczo sprytna wdówka, ściskając jego rękę. — Wyjeżdżam niedługo do krewnych w Hampshire i przez ten czas nie będziemy się widywali. Będzie to już ostatnia próba. Jeżeli po moim powrocie będziesz mógł dać słowo, że wyrzekłeś się całkiem tych brzydkich przyzwyczajęń, to wtedy...

— No co wtedy?

— Zaczekaj tylko, to zobaczysz! — rzekła z wesołym uśmiechem. — Lecz teraz ani chwili dłużej nie mogę już tu pozostać. Co sobie moi goście o mnie pomyślą? No puść mnie już, mój mały Tobby!

I z tem odeszła, pozostawiając majora samego w pokoju. Stary weteran był bardzo wzruszony; czuł się w chwili lepszym człowiekiem, doznawał równie wzniosłych uczuć jak raz przed laty, gdy po raz ostatni zegnał swoją matkę, opuszczając Portsmouth, jako młody kadet, z transportem wojska, odpływającego do Indji.

Wszystko na świecie skończyć się musi. I nie zwykłe miła zabawa u panny Scully nie mogła w tej regule stanowić wyjątku. Switało już, gdy ostatni goście opuszczali gościnne progi uroczej gospodyni. Major najdłużej ościagał się z odejściem, gdyż chciał ostatni pożegnać się ze swą ukochaną. Wreszcie i on doszedł i na ulicy przyłączył się do czekającego na niego Korabia.

— Muszę ci coś powiedzieć, majorze — rzekł posępnie Polak, gdy obydwoi znaleźli się już w swoim mieszkaniu. — Czy myślisz że postąpiłeś szlachetnie, odsyłając mnie dzisiaj do diabła? Ciężko mnie tem obraziłeś. Nie spodziewałem się podobnych słów od ciebie usłyszeć.

— Mój drogi przyjacielu — rzekł łagodnie major, przystępując do niego i biorąc go za rękę. — Za nic w świecie nie chciałem ciebie obrazić, Lecz na Boga, gdybym ja

przyszedł do ciebie, w chwili, gdy ty oświadczałeś o czyjaś rękę, to jestem pewny że użyłbyś najbardziej dosadnego polskiego przekleństwa, byleby tylko pożybyć się mnie w tej chwili.

— Więc ty się oświadczyłeś dzisiaj? — zawołał pocziwy Korab, zapominając w jednej chwili o swoim zmartwieniu.

— Oczywiście!

— I zostałeś przyjęty?

— Tak!

— Cudownie! — krzyknął radośnie Korab. — A więc trzy hip—hip—hurra, na cześć pani Scully i jeszcze jedno na cześć pani Cluterbuck! Musimy twe zaręczyny uczcić dobrem winem.

— Przyrzekam ci, że je uczymy, lecz uroczystości i nie dzisiaj, bo jest już za późno. Tak, mój drogi, to jest bardzo zająca kobieta i przytem gra świetnie w wista. Niejeden mężczyzna mógłby jej pozazdrościć!

I z tą charakterystyczną pochwałą odeszedł do swego pokoju, z dumą myśląc o zaletach swej narzeczonej.

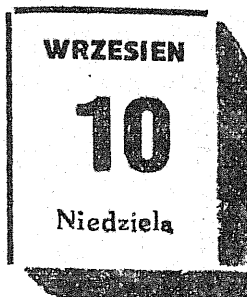
ROZDZIAŁ XXX

Obowiązki Toma nie należały do łatwych. Nietylko, że żądano od niego, aby sprawdzał z końcem każdego tygodnia księgi prowadzone przez podwładnych Gilraya, lecz musiał jeszcze załatwiać duże interesy z elitą londyńskich sfer kupieckich, musiał wobec nich zachować całą nieustępliwość przedstawiciela wielkiej firmy handlowej, która to czynność wymagała dużej energii, bystrości umysłu i taktu. Tom umiał obronnie reka wyjść z takich spraw, które, prowadzone przez mniejsze zdolnego niż on, byłyby zgory skazane na przegraną. Była to nieustanna walka, prowadzona przez niego z żelazną wolą, dzięki której młody człowiek wyrobił sobie w krótkim czasie poważne znaczenie w City.

C. d. n.

Kronika

Dwóch Al Caponów Rekonwalescencja w ulu



KALENDARZYK

Mikołaja z Tol.

Kwiaty dla Janki

(a) W nocy na 24 czerwca r. b. wyw. Kwiatkowski na ulicy Owocowej zaalarmowany został strzałem i ujrzał kilku osobników uciekających chyłkiem. Jednego z uciekających dopadł i mimo oporu przytrzymał grożąc użyciem broni.

Otrzymał okazł się znany złodziej 29-letni Bronisław Wolski, operujący pod przezwiskiem zbój zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 132.

Jak się okazało Wolski i czterech jego współników zakradli się do kwaciarni Edwarda Rittersa przy ul. Owocowej skąd skradli kwiaty. Ritter w czasie pościgu oddał strzał alarmowy stwierdzono dalej że złodzieje włamali się przy okazji do piekarni Wolfa Aptekarza skąd skradli wagę i ciasta. Wagę znaleziono porzuconą na ulicy w czasie ucieczki.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że zło

(a) Zygmunt Braterczyk, znany złodziej operujący w okolicy Widzewa, miał porachunki z Zygmuntem Leśniewskim, również sławnym złodziejem, którego terenem operacyjnym była północna dzielnica miasta (Bałuty).

Dnia 6 czerwca r. b. Leśniewski przybył na Widzew, gdzie zabawiał się w towarzystwie przyjaciół. Gdy powracał do domu wie

czorem, Braterczyk oczekiwał na niego na ul. Rokicińskiej. Napadł na rywala poranił nożem, następnie zaś obawidował i zrabował około 300 zł.

Leśniewski nie zgłaszałby pretencji do policji, jednakże podniesiono go rannego i wówczas z konieczności zmuszony był wydać kto go poranił, co mu skradł?

Poszukiwania za Braterczykiem nie dały wyniku, albowiem ukrywał się on skrzętnie. W nocy na 9 czerwca r. b. Leśniewski jeszcze obandażowany, czatował na ulicy Solnej gdzie według informacji kolegów przebywać miał Braterczyk.

Informacje okazały się prawdziwe. Braterczyk nadszedł, a gdy zrównali się z Leśniewskim ten wyskoczył z za węgla i pchnął nożem. Następnie poprawił mu jeszcze kilka razy i odebrał 400 zł, które Braterczyk miał przy sobie.

Policja narazie zwolniła Braterczyka ze względu na konieczność przeprowadzenia kuracji, z czego skorzystał i ukrył się.

Obaj poszukiwani zetknęli się przypadkiem na ulicy Kielma. W tym wypadku jednakże zarówno Leśniewski jak i Braterczyk przygotowani byli. Wspólnie pokrajali się nożami. Krwawą masakrę położyła kres policja, Rabusiów osadzono w areszcie.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego skazani zostali 38-letni Zygmunt Braterczyk i 30-letni Zygmunt Leśniewski każdy na 4 lata więzienia.

Wypadki samochodowe i motocyklowe

(a) Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Pułkiej na jadącym rowerem Tadeusza Wiśniewskiego, zamieszkałego przy ulicy Krośnieńskiej 12, najechał nieznany motocyklista. Wskutek zperzenia Wiśniewski odniósł liczne obrażenia. Motocyklista po wypadku zbiegł. Rannemu Wiśniewskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia. Za ubiegłym motocyklistą wdrożono poszukiwania.

Na ulicy Kilińskiego samochód, prowadzony przez szofera Mieczysława Jańskiego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 77, najechał na wóz, powożony przez Ika Krzemienia, zamieszkałego przy ulicy Zagajnikowej 89.

Wskutek zderzenia wóz został uszkodzony, koń zaś połamał nogi. Krzemień wyszedł bez szwanku. Policja pociągnęła Jańskiego do odpowiedzialności karnej.

Na ulicy Kopernika samochód, prowadzony przez szofera Józefa Pakulskiego, zamieszkałego przy ulicy Walecznych 6, najechał na prywatny samochód Ryszarda Kalertha, zamieszkałego przy ulicy Pustej 17. Wskutek mierzania samochód Kalertha został uszkodzony. Obaj kierowcy wyszli bez szwanku.

Policja spisała protokół szoferowi Pakulskiemu.

Wypadek przy pracy

(a) W zakładzie stolarskim przy ul. Nowej 28 zdarzył się wypadek przy pracy ofiarą którego padł 19-letni Stanisław Kurowski zamieszkały przy ul. Zórawiej 11.

Kurowski w czasie przygotowania drzewa na pile maszynowej wskutek nieuwagi doznał obcięcia 3 palców u lewej ręki.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł do lecznicy.

Kopnięty przez konia.

(a) Na ulicy Zeromskiego przed posesją 37 zdarzył się wypadek ofiarą którego padł 52-letni Józef Kedra doróżkarz zamieszkały przy Al. 1 Maja 32.

Kedra wskutek nieuwagi podrażnił konia który kopnął go trafiając kopytem w twarz. Doróżkarz odniósł okaleczenie czoła, złamanie kości policzkowych, uszkodzenie języka i t. d.

Rannemu pośpieszył z pomocą wezwany lekarz pogotowia. Po nałożeniu opatrunku Kedrę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Rola P. P. S. w maju 1926.

Sanacyjny „Kurjer Poranny” ma straszny żal do P. P. S., że nie popiera sanacji. Zarzuca jej nawet, że w maju r. 1926

„próż entuzjazmu nie umiała już wtedy nic (!) więcej ofiarować Piłsudskiemu. Bój o władzę rozegrał się na ulicach Warszawy poza czynnym udziałem żywiołów, kierowanych przez P. P. S. Cóż dziwnego, że porcja, która na lasach walki nie zaważyła, postradała udział w zwycięstwie i wpływ na kształtowanie jego politycznych i społecznych wyników?”

Oczywiście doskonale wiadomo, że przewrót majowy miał inny przebieg, i że właśnie udział P. P. S. w przewrocie sprawił, że przewrót się udał. Lekkość twierdzenia „Kurjera Porannego” spotkało się z natychmiastową reakcją „Robotnika”, który w odpowiedzi na powyższe wystąpienie sanacyjnego dziennika pisze:

„Zapytajmy „Kurjer Poranny”, czy na prawdę nie pamięta owej majowej nocy, kiedy do gmachu Komendy na placu Saskim nagwałt prowadzono prezydium Zw. Zaw. Kolejarzy i proszono, aby zatrzymali pułki poznańskie? Czy nie pamięta uzbrojonych posterunków robotniczych zarówno na N. Świecie jak i na Woli, że dzisiaj twierdzi, iż odbyło się bez naszego udziału?”

Piszemy to oczywiście nie dlatego, by zabiegać o „udział w zwycięstwie”, które w całości pozostawiamy „sanacji”, ale by napieknąć „krótką pamięć” panu w sanatorów. Rzecz jasna, że gdybyśmy przewidzieli, że „przewrót” będzie, odwrotem i stanie się tem, czem jest obecnie, tobyśmy w maju 1926 r. palcem nie ruszyli”.



Wzajemnie ubezpieczali się

(a) Franciszek Opoczyński zamieszkały przy ul. Piwnej 10 leczył się w kasie chorych ubezpieczony jako czeladnik stolarski, zatrudniony w zakładzie stolarkim Franciszka Kamińskiego przy ul. Złotnej 18.

W czerwcu r. b. w czasie przeprowadzania kontroli stwierdzono, że Opoczyński posiada własny warsztat i prowadzi go samodzielnie na własne ryzyko.

Dalsze dochodzenie ujawniło że między Opoczyńskim i Kamińskim nastąpiło porozumienie i wzajemnie ubezpieczali się w Kasie Chorych, celem uzyskania porady i lekarstw.

Obu stolarzy pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego Franciszek Kamiński i Franciszek Opoczyński skazani zostali każdy na 3 miesiące więzienia.

NA MARGINESIE.

Rozkosze spacerów

Można gadać, co się chce. Nie podoba się komu nasza Łódź, no to trudno.

A to bruki, tamtemu znów z wodą niewygoda, a tamtego znów brak wodospadów w domu, któremi się delectuje „dziki zachód” a które wcale są niepotrzebne i których jako żywo żaden z Jagiellonów nie używał.

Jedno jest przecie pewne. Łódź jak żadne z innych miast jest położone prześlicznie. Trochę płaszczyzna, ale owszem, owszem.

Nie jestem patriotą dzielnicowym i każda polska prowincja ma się podobać, ale Łódź pod względem położenia prym oddać należy. Inne miasta daleko od swoich centrów mają takie cuda np: Lwów — Brzuchowice, Kraków — Bielany, Toruń — Rudniki, Warszawa — Wilanów. A w Łodzi masz człowieka pod samym nosem prawdziwe cuda. Poza taką naprzykład Rudą Pabjanicką, wymarzoną plażą dla dzieci. Piasek ziemisty, słodkie złocięte i powietrze czyste.

Idziesz, patrzysz i jesteś zachwycony, jak te niebożątka bawia się pięknie: w wojnę, w doktora pod wodą (jedno drugiemu łeb pod wodę pakuje i każde głęboko oddychać), albo w szubienicę z pieśkłem (psa się wiasza za ogon na gałęzi). Ale oczarowanym być można, nie można natomiast w feljetonie za wiele pisać o anielskiej duszy dziecka, bo to bel ferska specjalność. I nie o to zresztą chodzi.

W parku Staszycy siadają emeryci, słuchem delectując się i myśląc o reumatyzmach. A tam w alei znów dzieciaki się bawia.

Nocami i wieczorami jest nieco inaczej. Chciałbyś człowieku czasami pójść na spacer (sam, albo nie sam) w gęszcz mroczną wieczorowego parku, albo na wycieczkę jaką dłuższą, w gwiazdy popatrzeć, albo coś jej powiedzieć. Do takiego powiedzenia musi być koniecznie ciemno i nikogo musi nie być w okolicy, tak jakby nikt nie domyślał się, o co ci chodzi i że to jest straszna tajemnica. Tajemnica to nie jest i każdy wie, o co chodzi, bo każdy w swoim życiu takie same rzeczy już komuś opowiadał, no ale tak musi być, bo Amor to zwierzę płochliwe jak antylopa.

Na całej kuli ziemskiej możesz w spokoju wycieczkę poza miasto zrobić, ale nie w Łodzi.

Bo albo zarzną Cię, albo twojej pannie coś takiego powiedzą, co nie przystoi rozu

Nowa religja Niemiec

Echa olbrzymiego zjazdu w Norymberdze

Długoletni korespondent berliński dziennika „Le Journal” Georges Blun, który był na zjeździe hitlerowców w Norymberdze, w bardzo obszernej korespondencji podaje wrażenia ze swego tam pobytu. Niejedno z miejsc tej korespondencji zasługuje na baczną uwagę każdego polskiego czytelnika, jako że Niemcy są bezpośrednim sąsiadem nie tylko Francji, lecz, niestety, i naszym.

Świetny materiał ludzki

„Co mnie najbardziej uderzyło — pisze m. in. korespondent „Journala”, to jakość materiału ludzkiego który przedefiniował przed memi oczami. Byli to ludzie zadziwiający, w istocie, o wyglądzie wesołym, silni, doskonale utrzymani, bardzo karni.

Było, oczywiście, wszystko w tej armii brunatnej. Olbrzymy, zbudowane na kształt centaura, o byczych karkach, młodzień gotowa, mężczyźni ze szpakowatą lub siwą zupełnie brodą, ludzie w sile wieku, chłopcy, robotnicy, drobni rzemieślnicy, pracownicy handlowi i bankowi, studenci, gimnazjaliści i czeladnicy. A jednak zapewniam was, że wśród tych tak różnorodnych oddziałów nie było różnicy jakościowej. Wszystko to byli ludzie znakomicie wyćwiczeni, pełni życia, zdecydowani. Ze wszystkich była siła fizyczna i lek-

ceważenie zmęczenia, wynikające z ciągłych ćwiczeń w marszach. Był to niewątpliwie najbardziej pierwszorzędny materiał, to też, gdybym go widział w innym miejscu, pod innym niebem i w innych okolicznościach, widok tych wyborowych oddziałów napewno zachwyciłby moje oko.”

„Mój kolega z zawodu, również jak ja, cudzoziemiec, patrząc na defilujące oddziały, zrobił uwagę, że wszystko to „traci jarmarkiem”. Niestety, nie mogłem podzielić tej opinii. Hitlerizm jest religią świecką, która fanatyzuje i czaruje masy, oddane jej kultowi. Religja ta wszczepia masom kult niemieckiej ojczyzny, jaknajwiększej ojczyzny. Nawet podczas wypoczynku oddziały hitlerowskie zachowały wielką powagę. Widać było dokładnie wynik starannego wychowania, nakazującego stale myśleć o ojczyźnie, o wielkich Niemcach, silnych wewnętrznie, potężnych zewnętrznie, których wszyscy baliby się Niemiec, których woli nikt by nie miał odważyć przeciwstawić się, które w łonie mocarstw stałyby na pierwszym miejscu.

Hitler ma nie tylko władzę, lecz i siłę, która umie narzucać się wszystkimi środkami.”

Hitler może zostać nawet cesarzem

Jego rozkazy nie są poddawane dyskusji, stają się natychmiast czynami. Słucha ich każdy. Hitler ma poza sobą młodzież, pokolenia nadchodzące, jutrzejsze Niemcy. Bakcył hitlerizmu dał już swoje wyniki, zaraza jest rozpowszechniona a ludność cała pozyskana dla nowej religii. Ludność ta nie widzi, lecz wierzy.

Hitler mógłby nawet zostać cesarzem, gdyby tylko zechciał. Bo nikt nie potrafiłby mu w tem przeszkodzić a w narodzie znajduje się napewno większość, która go wybierze.

Hitlerowcy nie obawiają się o swoją przyszłość. Znają swą siłę, wiedzą, że nie jest się nie przeciwstawi i boją się tylko jednego: komplikacji międzynarodowych, to znaczy zatargu z zagranicą. Niemcy nie są jeszcze w stanie aprostać niebezpieczeństwem wojny przeciw koalicji.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pecherza moczowego i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” łagodzi i usuwa szybko gwałtowne bólesci przy wypróżnianiu.

mieć anielskiej dziewczyny, albo okradną Cię lub pałką dadzą po łbie. Koledze mojemu na Mani skradli taką część garderoby w czasie snu, że gdy wstał, lu... z miasta powiadali: — Patrzaj, atrz... jaka biała figura na górze znów... — A on był tylko w białźnie bieda yna.

Kto ma ordery?

Król Dawid napisał psalm „Smutna jest dusza moja aż do śmierci” a ja to dziś za nim powtarzam. Bo oto literat żydowski Salomon Asch za zasługi dla kraju otrzymał Polonję Restitutę. Mnie dziurki w marynarce po zarastały i nie mogę się czegoś podobnego doczekać. Bo co działał i napisał mój kolega Artykuły z roku 1919, w których ten pan pisał o wojsku polskim gorzej niż my dziś hitlerowcach. Gdybym ja był kapitułą, to za mian orderu dodałbym panu Asch do jego nazwiska jedną literę w środku i to byłoby najwłaściwsze dla niego odznaczenie.

Nie mogąc dostać ojczyźnianego medalu postanowiłem szukać szczęścia zagranicą. A właśnie rząd austriacki wydał odezwę do polskich obywateli, aby — o ile który bił się po stronie Austrii — odebrał teraz medal wojenny jako pamiątkę swej waleczności. Ja wprawdzie nie walczyłem w czarno-złoty szeregach, ale zaraz na początku wojny powiedziałem Austrii że w tej światowej im prezje Wilusia nie uratuje a sama kark skreśli. Za tę moją śmiałość sąd wojskowy wsadził mnie na rok do więzienia. Ale skoro już by-

łem tak śmiały, to należy mi się zato i austriacka Tapferkeitsmedaille.

Naturalnie wolałbym jakiś medal hitlerowski i wcielenie mnie do germańskiej rasy. To musi być oszałamiające uczucie — ta świadomość, że się jest w prostej linii potomkiem boga Wotana. Chociaż ten Wotan czaem nie dopisuje. Bo niedawno dopiero żydowski pięściarz Baer pobił na łep i na szyję niemieckiego boksera Szmelinga. Widać, że stary Jehowa jest jeszcze ciągle górą. To też od dnia tego zwycięstwa w żydów wstąpił nowy duch. Jeszcze dziesięciu Baerów — pisze z dzikim entuzjazmem „Przegląd” a Hitler jest zlikwidowany. Co gdyby miało to być prawdą, to szukajmy i my pięściarzy czy też i innych osilków. Trzon takiej bojówki już mamy: Cyganiewicz i Sztokera.

Jeśli tacy nie wywalczą wyzwolenia, to ktoż? W Obwiespolu i Piasta przestałem już wierzyć. Tyle robili zawsze dymu i śwedu, a niewidziałem nigdy ognia ani zgłoszczy. A ja jestem realnym politykiem i nie zwykłem palić mokrą słomę.

Bo prostolirijna polityka jest najlepsza. Gdy król angielski (daj mu Boże zdrowie!) podejmował w Windsorze delegatów konferencji gospodarczej (ochmistrz zapowiedział bez ogródek: na garten party wolno przyprowadzić tylko żony, kochanki nie mają wstępu! Zasadniczo jako endek bardzo to pochwalam

U nas działo się niestety inaczej? Przypomnijcie sobie tylko jak to ongi wyjechała z Warszawy polska ambasada do Tokio. Wskład jej wchodziło 8 stenopistek. Z tych 3 tylko umiały pisać na maszynie a 5 stenopistek było honoris causa Musiano brać co się nawinęło, bo każdy członek delegacji przyprowadził swoją.

Zato pod innym względem jesteśmy bardzo jecnie postępowi. Mam na myśli nasze sądownictwo. Już proces Gorgonowej wykazał naszą dżobizgówkę w prowadzeniu przewodu sądowego. Wszystko i wszystkich bije jednak sąd warszawski. Obywatel z Łuchowa Kozłowski nie chciał wykupić podpisanych przez siebie weksli na 9.000 zł., twierdząc, że podpisy na nich wylądowały od niego sąsiedzi upiwszy go poprzędni do nieprzytomności. Zawezwani eksperci grafolodzy nie umieli o raec, czy podpisy Kozłowskiego są rzeczywiście „pijane”. Z tej sytuacji sąd wybrał w bardzo prosty sposób. Na następnym terminie sądowym Kozłowski ma się upić do nieprzytomności, i w tym stanie położyć swój podpis dla porównania go z podpisami na inkryminowanych wekslach.

Jeżeli wstęp na salę sądową na takie emocjonujące widowisko będzie kosztować marne 5 zł. to państwu otwiera się bardzo poważne źródło dochodów skarbowych.

Kat odrąbał żonie głowę i rzucił ją w tłum

Okropną zbrodnię w Paryżu przypomniała książka „La Vengerce”, która obecnie ukazała się na półkach księgarskich. Odiwającą za raportami policyjnymi poważniejsze wypadki kryminalne w stołecy francuskiej w ciągu ostatniego pięciolecia. Bohaterem tej tragedii był Ormianin, Menekigjan, były kat w służbie sowieckiej, który powiesił swoimi rękoma 102 skazańców. Porzucając czy straciwszy tę posadę, przeniósł się do Francji, gdzie próbował rzemiosła stolarskiego. W 1925 r. poznał w Marsylii imigrantkę armeńską, z którą się ożenił. Kobieta nie wiedziała o jego przeszłości.

W 1927 roku przeniósł się para małżeńska do Paryża. Menekigjan, nie mogąc znaleźć zajęcia, rozpił się i nie wracał nigdy trzeźwy do domu. Izba wynajmowana przez rodzinę, stała się piekłem dla żony i dziecka. Pijanica bił oboje codziennie. Gdy pewnego razu i wszczął awanturę, żona zaczęła mu czynić gorzkie wyrzuty. Rozw-

śledzony mężczyzna porwał siekiere i rzucił się na kobietę.

Ona podstawiała mu stópek pod nogi, a gdy zwałił się na ziemię, uciekła do sąsiadów. Tam odebrano jej dziecko i ukryto.

Były kat dopadł jednak żonę i kilku uderzeniami siekiery zabił ją na miejscu. Poczwartował zaraz jej ciało i odrąbał jej głowę, którą rzucił w tłum zwałiony krwawą awanturą pod okno domu.

Tymczasem przytąpił do interwencji oddział policji.

Zbrodniarz zatarasował drzwi, zarzucił sobie na szyję sznur od bielizny i powiesił się na ramie okiennej, ale Menekigjan spadł z pierwszego piętra na kamienny chodnik.

Dziwnym trafem nie mu się nie stało.

Więzieniu ciężko poranił kluczem strażnik. Po rozprawie zainal na gilotynie.

—oOo—

Podróż inspekcyjna

BIALYSTOK, 9.9.

P. minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz przebywał przejazdem w Białymstoku. P. minister w towarzystwie kierownika departamentu ministerjum komunikacji, inż. Siła-Nowickiego, objeżdża województwa Białostockie i Nowogródzkie, badając stan dróg państwowych. P. minister odbył z p. wice-wojewodą Michałowskim konferencję na temat stanu dróg w województwie Białostockim. Po dokonaniu inspekcji wydziału komunikacyjno-budowlanego województwa Białostockiego, p. minister Butkiewicz, w towarzystwie inż. Nowickiego odjechał samochodem do Baranowicz i Nowogródka.



Morze i kołonie — to potęga Polski
Kto ma morze, tego nikt nie zmoże

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 9 września 1933 r.

Dewizy:	
Belgia	124.73
Gdańsk	173.55
Holandja	360.75
Londyn	28.67
Nowy Jork	6.33
Nowy Jork (kabel)	6.34
Paryż	35.01
Praga	26.50
Szwajcaria	172.72
Włochy	47.18

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednorodna.

Waluty:

Dolar w obrotach prywatnych 6,31, rubel złoty 4,71, dolar złoty 9,01 1/2. Gram czystego złota 5,9244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213,15, w obrotach prywatnych banknoty niemieckie 209,25, w obr. prywatnych banknoty angielskie 28,60.

Rapiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	38,15
7 proc. poz. stabilizacyjna	51,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	110,00
4 proc. poz. inwestycyjna	104,75
4 proc. państw. poz. premij. dol.	47,50
5 proc. konwersyjna	51,00
10 proc. poz. kolejowa	102,00 (w proc.)
5 proc. poz. kol. konwersyjna	44,50
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83,25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83,25
18 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kr.	93,00
8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol.	58,00
4 i pół proc. L. Z. ziemskie	44,00
7 proc. L. Z. ziemskie dol.	38,75 (w proc.)

8. proc. L. Z. m. Łodzi 41,00
8 pr. L. Z. m. Warszawy 44,75

Akcje:

Bank Polski	82,25
Kijewski	16,50
Lilpop	11,15
Starachowice	10,00
Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednorodna. Obroty akcjami bardzo małe	

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski —
Teatr Letni — Rozkosze ojcostwa
Teatr Popularny — Żywot św. Genowefy
Nowy Gong — Godzina z nami

KINA

Adria — Buster nawarzył piwa
Capitol — Ekstaza
Casino — Turbina 50 000
Corso — I. Biała odaliska, II. Sto metrów miłości
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta II. Riff i Raff w Alpach
Grand Kino — Odmęt ulicy
Luna — Niepotrzebne dziecko
Ludowy — Grzechy rozwódki
Metro — Buster nawarzył piwa
Palace — Tajemnica w Zoo
Przedwiośnie — Hotel studentów
Rakietą — I. Mąż z urojenia, II. Biała trucizna
Stylowy — Krew cygańska
Sztuka — Dlaczego zgrzeszyłam

—oOo—

Przez radio

Łódź (fala 233,8 m.) niedziela 10 września.	
10.00	Msza Nabożeństwa polowego z placu Łaskiego w Wilnie w związku z 25 leciem Związku Strzeleckiego
11.57	Sygnal czasu, Łódź z Krakowa
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Komunikat meteorologiczny
12.15	Poranek muzyczny
14.00	Odczyt p. t. „Dzieciństwo Reymonta w Tuszynie”
14.20	Koncert żywych z płyt gramofonowych
16.00	Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje w świecie” w opracowaniu B. Winawera
16.15	Opowiadanie dla dzieci p. t. „Piechota w Afryce”
16.30	Recital śpiewaczy W. Łozińskiej (sopr. Przy fort. Ludwik Urstein
17.00	„Dziecko robotnicze w okresie przed szkolnym”
17.15	Tr. ze Stadionu Legii Międzypaństw Spotkania Piłkarskiego Polska Jugosławia
17.45	Audycja regionalna „Rozmowa wesele”
18.00	Muzyka z płyt gramofonowych
18.25	„Wiadomości z polskiej literatury pod Wiedziem z dnia 9 września 1863 r.”
18.35	Program na dzień następny
18.40	Rozmaitości
18.55	Wiadomości sportowe z Łodzi
19.40	Skrzynka pocztowa techniczna omówi W. Frenkiel
20.00	Koncert Orkiestry P. R.
20.50	Dziennik wieczorny
21.00	„Na wesołej fali Lwowskiej”
22.00	Kom. Aeroklubu Rzplitej Polskiej
22.00	Muzyka taneczna
22.25	Wiad. sportowe ze wszystkich stacji
22.44	Komunikat meteorologiczny i komunikat policyjny
22.45	Muzyka taneczna

HELENÓW

W niedzielę, dnia 10 września o godz. 2 po południu.

HELENÓW

Staraniem Obywatelskiego Komitetu Doraźnego Parafialnego św. Krzyża w Łodzi odbędzie się

Wielka Zabawa

W programie między innymi: Loteria fantowa, której główne wygrane stanowią: baran, worki cukru po 25 kg., węgiel po 5 korcy, przedmioty oraz wiele innych wartościowych przedmiotów. Cena biletu loteryjnego 50 groszy.

Występy chórów kościelnych „Echo” i „Arfa”.

Strzelanie do tarczy o nagrodę Rzut kółkiem. Wędk. Dwie orkiestry. Bufet obfity i tani. Łódki na stawie. Cena wejścia 54 grosze. Dla żołnierzy, młodzieży szkolnej i dzieci 25 groszy. W razie niepogody zabawa odbędzie się w dniu 17 września.

KINO-TEATR

Dziś.

Dziś.

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123. Tel. 112-00.

„KREW CYGAŃSKA”

Uwaga na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Początek seansów w sobotę
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie
o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa:
„PHILIPSA”

Kupujcie wyśmienite czekolady
A. Piaseckiego S. A.
Kraków.

Nerwobóle i reumatyzm
leczy
„UNIVERSAL”
marki GLOB.

Coraz trudniej o klienta...

—to prawda.— Prawda jest jednak, że i dziś
jeszcze wiele ludzi ciągle coś kupuje.— Należy
więc przyciągnąć ich do swego sklepu, a zatem
ogłaszajcie się w „PRĄDZIE”!

RYŚKOWA - RYSUNKU :: MALARSTWA
SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO
w Łodzi, Kilińskiego 141.

RYSUNEK

MALARSTWO

ZDOBNICTWO

zapisy codz.

GRAFIKA

opłaty zniżone.

MOTOR ELEKTRYCZNY
do orkiestrjonu

tanio do nabycia. Wiadomość w administracji „Prądu”.

Dla poszukujących
pracy
ogłoszenia drobne
bezpłatne.

Panią 19-letnią, z dobrej ro-
diny, poszukuje miejsca pomoc-
nicy w zarządzie domem i opieką
nad dziećmi. Łask. zgłoszenia
D. Hofmańska, Aleksandrów
Parzęczewska 29.

Szofer powrócił z wojska niema-
jący środków do życia, proszę o
jakąkolwiek pracę. Oferty do
Prądu pod „F H.”

Bezrobotny, rz.-kat. lat 33, prosi
o jakąkolwiek robotę, może być
na wyjazd. Wiadomość: wioś Da-
browa 26. Chojny, Wajkeim.

Polak, rzymsko-kat., lat 34, wyso-
ki, inteligent, niedawno przyjechał
z zagranicy do Łodzi, niemający
krewnych ani znajomych i naj-
mniejszego środka do życia, u-
silnie prosi dobrych osób, o ja-
kąś pracę lub zajęcie. Chętnie
mogłbym doglądać szmochodu
traktora, motocykla, lub praco-
wać w charakterze ekspedienta,
portjera i ect. Zgadzam się na
wyjazd. Oferty proszę nadsyłać
do administracji „Prądu” pod
„B.B.B.”

Francuskiego udziela długoletnia
nauczycielka szkół średnich, w
kompletach i pojedynczo.
Nawrot 38, m. 4, tel. 193-23

Potrzebni krawcy damscy, Wól-
czńska 75, m. 34.

Poleca Związek P. P. P. i M. w
Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 79
Pielęgniarki, Masażystki i Masa-
żystów do szpitali, domów pry-
watnych w miejscu i na wyjazd.

Ukończyłam na prowincji szkołę
powszechną 6-cio oddziałową.
Chętnie przyjąłabym w sklepie
praktykę ekspedientki.
Lutomierska № 41, lp.
Kamińska.

BEZ ODSTĘPNEGO
mieszkania, sklepy, loka-
le handlowe, biurowe fa-
bryczne, pokoje z klatki
schodowej poleca Biuro
„POLRUCH” Piotrkow-
ska 92 lewy part. III wej.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Filja Plac Reymonta 3/4 rog Napiorkowskiego.
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

„MYŚL NARODOWA”
TYGODNIK

poświęcony kulturze twórczości polskiej

pod redakcją

Z. Wasilewskiego i J. Rembickiego.

Cena z dostawą kwartalnie zł. 9.—

Cena pojedynczy egzemplarz 80 gr

Konto P.K.O. 31,05.

Adres red. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17, II p.

Do nabycia wszędzie.

Place przy ul. Pabjanickiej
i Ciasnej położone, różnej
wielkości do sprzedania.
Tramwaj na miejscu.
Otton Krause.
Łódź, Pabjanicka 47.

Dla szkół i laboratoriów.
Duża cewka Rumkora i rurka
Crooksa tanio do sprzedania.
„Nasz Sklep”, Piotrkowska 90.

SKLEP
Kazimierz Zielonko
Al. Kościuski 37
poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki mę-
skie, pończochy dziecięce
reformy, rękawiczki wełnia-
ne, swetry i pończochy. Ce-
na bardzo przystępna oraz
przyjmuje pończochy do
reperacji.

Motorek benzynowy
leżący 3 — 5 koni siły do
sprzedania. Wiadomość
Al. Kościuski 41, Dozorca.

Place zalesione przy przystanku
tramwajowym w Rudzie-Pabja-
nickiej tanio i na dobrych wa-
runkach do sprzedania. Działni-
ca oświetlona elektrycznie. Tam-
że do sprzedania 14-to pokojowa
willa umeblowana z kąpielką,
wodą bieżącą i elektrycznym os-
wieceniem w parku (700 kw me-
trów) Informacji udziela biuro
„UNIVERSATOR”, Moniuszki 3
I piętro, front. telefon 190-00.